

7180



Darował p. Franciszek Biesiadecki z Firlejowa, dnia 27. V. 1935.

Oprawiono w r. 1936.

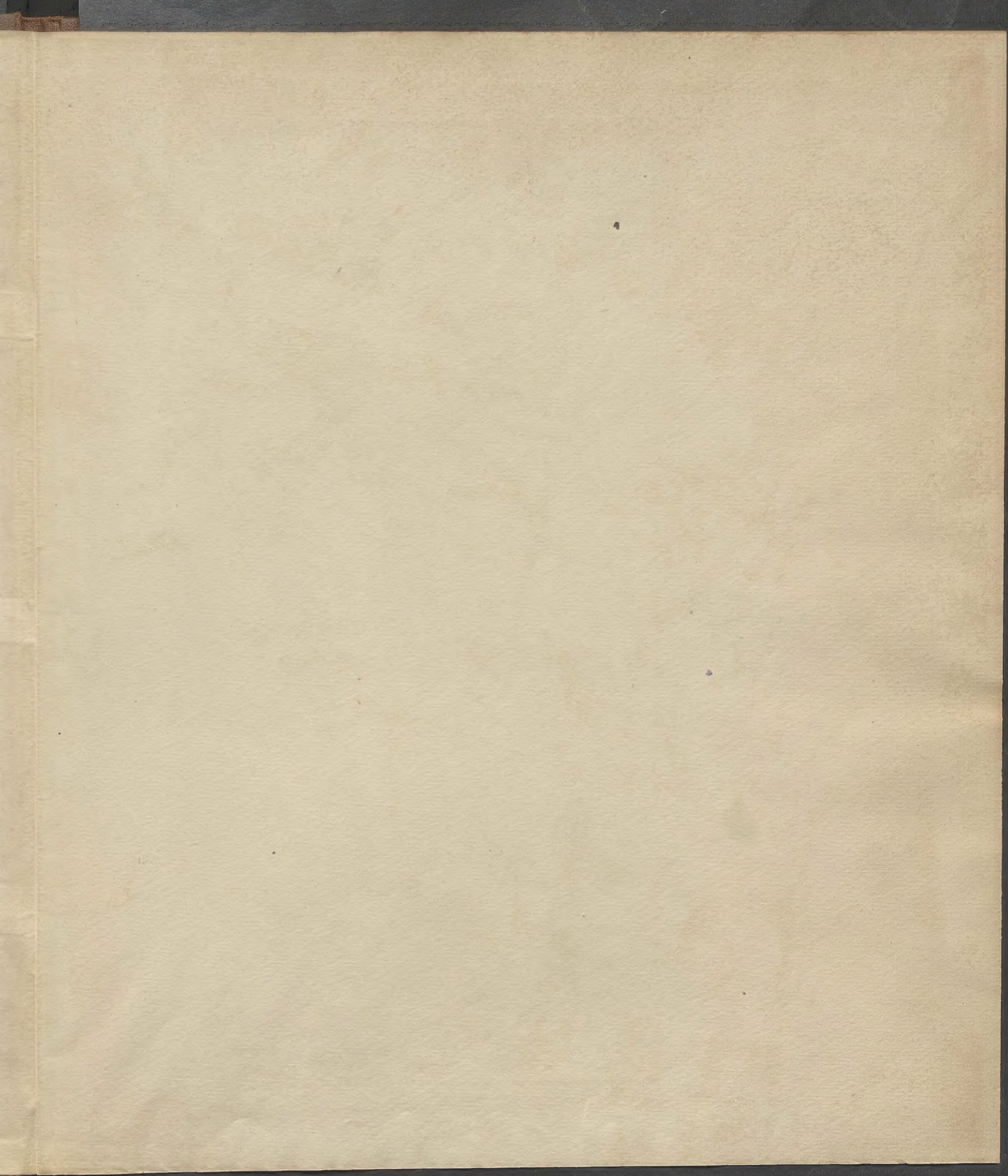
Przebieg Karła Dąbrowskiego był reprodukcją litograficzną
nakładu Fr. Biesiadeckiego, w 100 egzemplarzach, we Lwowie ok. r. 1915.

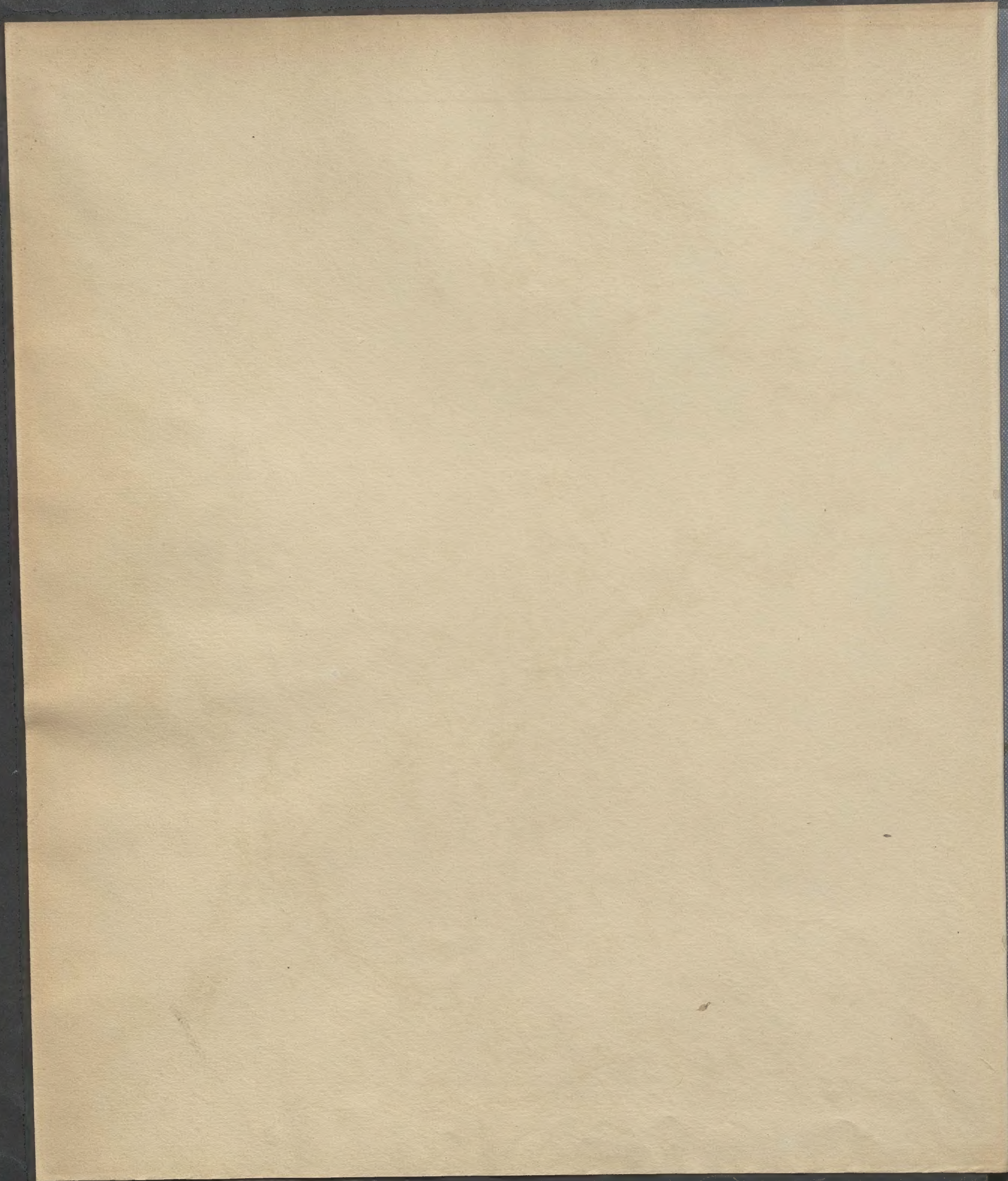
7180

III

Bibl. Jag.

MILBRIDGE





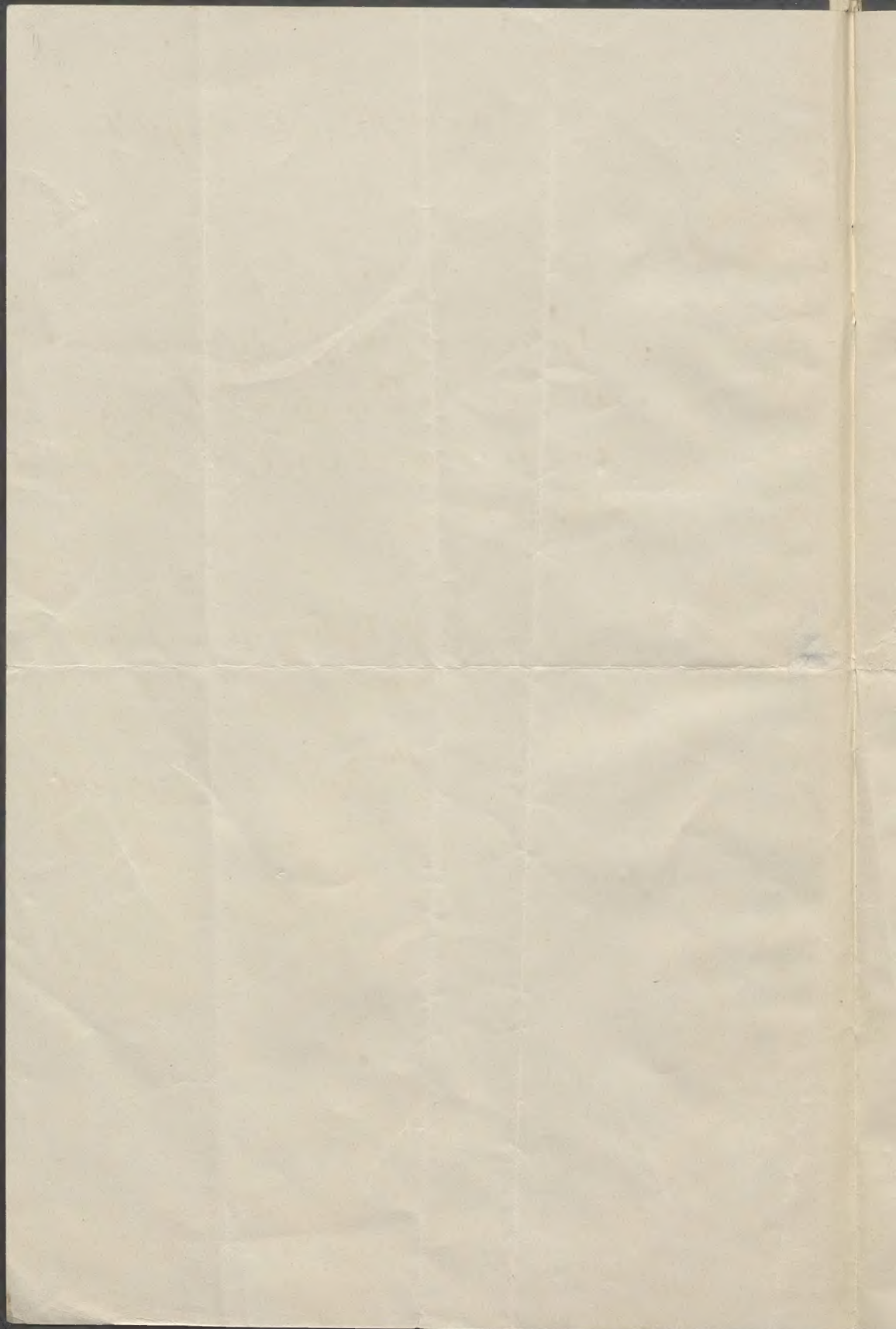
7180

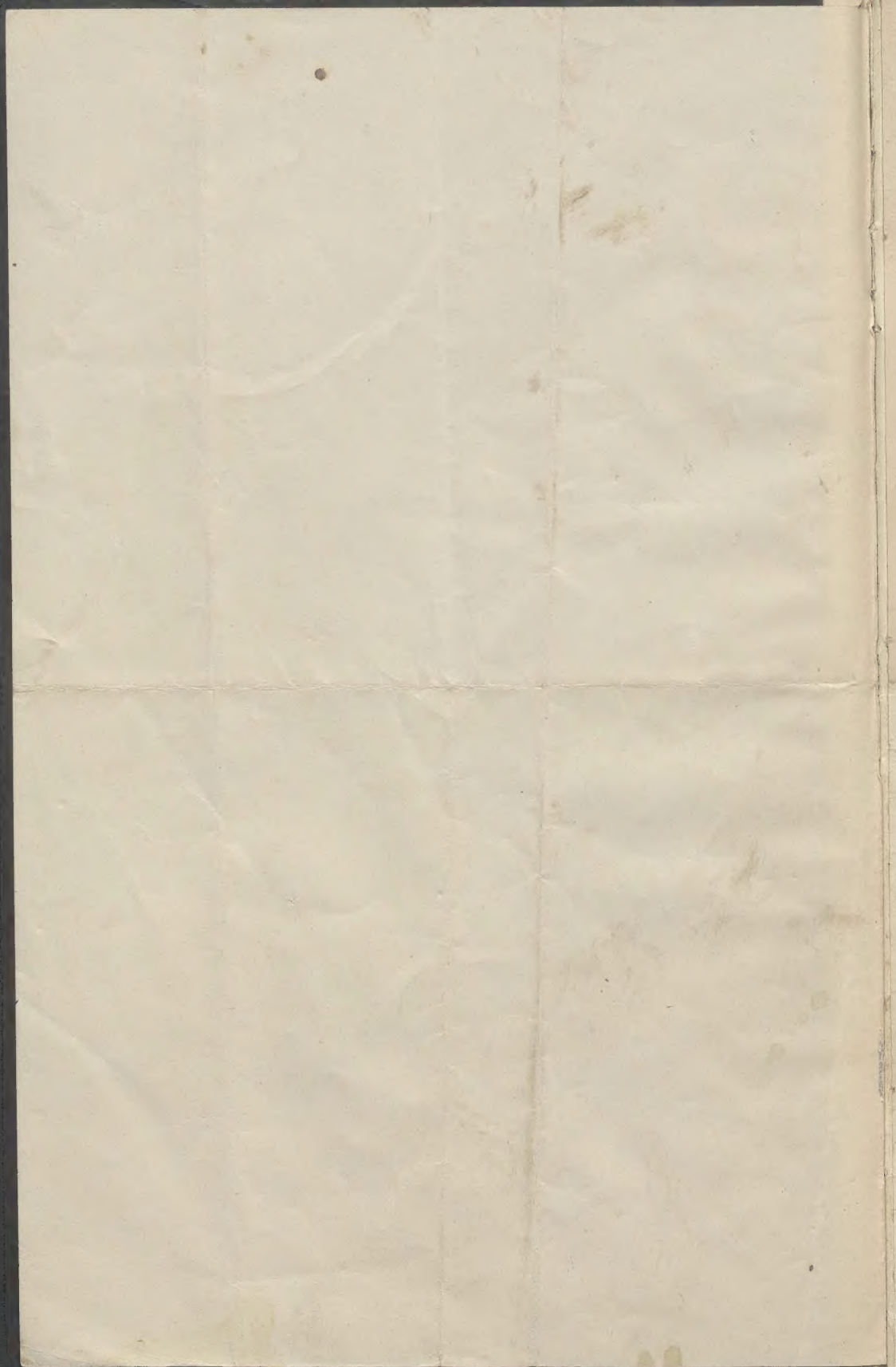
Lwów 14. Marca 1904.

Najuprzejmiej upraszam
o stanowko do Dyrekcji spedy
ka maszyn legendy „Szkolno
Dusza”

z najgłębszym szanowa
naniem

Sluga
Karol Porzeczny.





H. Borozowski.

"Szczero Dusza"
Legenda litewska.

Obraz Dramatyczny
"w trzech aktach".

Muzyka
Mieczysława Sotkysa.

Jasnie Wielmożnemu Panu
 Dr. Józefowi Wereszyczyskiemu
 Członkowi Wydziału Krajowego
 Głównemu na Sejm Krajowy
 Prezesowi Towarzystwa Literacko
 Artystycznego

z hołdem

dr. Józef Wereszycz
 Karol Przeworski

Osoby

Perkun
Milda bogini mitosci
Wielnas (syabet)
Wokas
Naczelnicy Kawawan
Hnekeri Wokasa
Podróźnicy.

Odstona I.

I.

Piaszczysta pustynia, mata caza i źródło
nad którym dwa wielkie konaryskie drzewa
Północniowy skwar; pod drzewami spiz tłumnie
promychem ludzie. Nad pustynią, pojawia
się złocisty tren, na którym siedzi Perkun
a u stóp jego w powtarzanej niebieskiej szacie
nie wstygającej postawie Milda.

Milda

O bogowie wtajemniczeni! Ojciec ty Perkunie!

Mnie =

boli śmierć na piasku
(tych ciałnie)
Spragnionych, nędznych mę
(ki skroć)
Na piaski kilka bródek rzuci!

Perkun

Z tej duszy pierś najpiękniejsza
Litości Tęci (ta
Wznoszą nas.
I na Mildę przyjdzie czas.
(trona znikła)

II

(Wielas prowadzi a raczej niesie na ramieniu)
wzmożonego Wokasa, on go ~~na~~ usuwa spie-
cych i robi mu miejsce pod drzewem. Wokas
pada przy wodzie i pije ją z chęcią i siłą; na-
piwszy się siada pod drzewem. Wokas tak
stojący patrzy na twarz towarzysza który

się uśmiecha jakby uradowany

Welnas

Prześwić cię wodę i wzrok i wzdutą,
Za nami tyle puszynych krajów już
A żaden nie wpadł ci do serca,

Przywodziła do rozpacz!.

Lecz oto uśmiech, uśmiech błogi.....

Nów co on znaczy?

Czy skwar morderca,

Grobowe piaszków te rozstogi

cha! cha! cha!

Nybr i wrość twą zwalczysz ty?

Nów, mów Wokasie miły!

Wokas

Od górci,

Welnas,

Cóż?

Wokas

Tu postaw wieże

Niech cienia drzew tych strzeże,

A silnaż!..

Welnas

Jak bramy piekiel grochu?

Wokas

Dwunastu Knechtów....

Welnas.

Będa z twego rodu?

Wokas.

Tu mnie oblegasz.....

Welnas

Choćby wieku set.

Dla ciebie biesiadników stół,

Miód, wino, nawet kielich

Dla Knechtów twoich żer.

Wokas

Ten zdroj

To skarbiec mój!

Do klucza do lamtych pysznych krajów,

Pomarańczę złotych rajów.

Welnas.

Rozumiam. Ale pamiętaj to:

Tej wody jedna miarka

Patrz - choćby taka żłoni czaraka

Nie opłacaona groszem albo krowią....

Wokas.

Wiem, wiem! jam brzo!

Spiekta Wielnas
Wokas
 Wiem, wiem!
Wielnas
 Wzłoci wieży wojej szczyt —
 (odchodzi)

III

(Spisany poczynają, się poruszać; jeden naczelnik
 karawany wstaje)

Naczelnik karawany.

(n. str.) Już powiat chłód.

(głosne) Hej wy! na nogi!

Drugi naczelnik karawany

Hej! wstawać! Idźcie się do nogi!

(ruch ogólny)

Naczelnik karawany

Zamienić w kłodzie zmarłych rości,

Bożynom zdać. Niech ogień święty żmiera

Wszystko je i wygiera

Nie wiecznej im światłości!

Wokas (zaczynając rzeź)

(n. str.) A! dobrze wieciec to;

Na Kosi będzie to.

odchodzące Karawany z pokora, ps-
chyłone śpiewają

(Chór.)

I gwardii naszych przesłanie mrok i gen'cie
Owilej wy ojeń bogowie!
Obłokiem w skwarę nas bronić
I znoje pochłon nam skróćcie!
Owilej wy ojeń bogowie!
Ródlinny nas prągiem pokręćcie!
(Zastona opada)

Odstona II.

W kilka lat później. Oaza jako w Odstonie I. Zbudowa-
na jest tylko obok źródła wysoka wieża, której igła
kończą się wyjściem okratowanym i opatrzonym
poręczami. —

I.

(Karawany zabierają się do odchodu; jest i mata
karawana niemiecka. Dwóch ludzi leży zabitych.
Wokół z pachotkami jest przy źródle.) —

I daleka pewniej! wrokiem pralei!

I daleka pieśnią walei, walei!

(podrzedni odchodzą i chorą)

Chór

Czy boleć nasza, ten nasz srom

Nie nam? O ta pogarda

Wielecy, wy wielcy bogowie?

I woł Perkunie

Nie rumie

Grom

Oprawców była harda

Wroga wam bogowie!

II

Naczelnik niemieckiej karawany:

A na nas czas.

Wohas.

Ha! zegnaj was!

Za juk przeciwnie nie das nic?

Naczelnik

Dy? nasza Kren

Wohas.

To słowe dym!

Cóż powiesz o owczarzu dym

Co owiec swych nie umie strzyż?

cha! cha! cha!

(Dobrywa kłosa, otwiera drzwi składu wierz,
i staje przy nich)

Kabierac fuki, w drogę czas!

Niemcy wchodzić do Stada i wynosić juki w kształcie
lentylki, - wreszcie tym Wokas (po prostu?)

Wokas.

W Welnasie, mistrzu mój!
W mnie się chętności nie,
Ja masłem nie ten zdaje
To do rajszych sadów klucze;
Przez to jasnom ci powiedziać
Że nie będę wiecznie siedzieć
bis { W tej Twojej wieży
Ja nie uolniam
Cha! cha! cha!

Bajne, pyszne życie żniwa!
Patrz, na łodziach tych odpływa
Kłoty piasek i burztyty
Snieżne perły i rubiny
W miedalce stąd górnym
I pachotkami ja odpływam
T. bis { Ty dla Twojej wieży
Szukaj nieopierzy!
cha! cha! cha!

(Katana odchodzi, pachotki robią perądek,
Wokas idzie na wieżę)

Wokas (na wieży)

Przecież mam sokota OKO;
Po nieba het krawędzie,
Tak stęgo i szeroko,
Na piaskach pustka rozciąga się,
Przed światem nikt nie będzie.
Mym knechtom uciekaj dalek,
Ja czekać będę sam.

(odchodzi do pachotkom)

Cigła była Drisiaj praca,
To i hojna za nią płać.
Jest tam dla was Drban gorkalki,
Tylko mi nie zabaw patki!
Panujtajcież to opoję,
Czuma, czuma oko moje!

Sknecheri (wesito)
Niech żyje pan! niech żyje pan!
Hoch! za zdrowie twoje
chocby peten Drban,
chocby peten Drban!
(wokas odchodzi)

III.

Dwóch pachotków przynosi Drban i zakąski, siada
(wzruszy kotem stawiając Drban w środku.)

Pierwsza strona (Spieś)

Teraz w rękę czara woko
A wesoto a wesoto!

Druga strona

! nie kęga to kinecha
Gdzie się dziewczę nie usmiecha.

Obie strony razem

Bez dziewczyny czy z dziewczynką,
Huczno, gromko a nie głuchko!
Beiden z pachotków

W tam marzyć o młodości,
Półki jasno grajmy w Kości.

(grają chwilek czerpiąc zaskamniadłość)

(Opodal źródła zjawia się niewiasta w długiej
niebieskiej szacie z rozpinanym łożem
sam, spstrzeżając ją, pacholek naprzeciwko
siedzący.)

Pacholek

Licho! idzie lekka noża
Krasna jak wielozorna zowta.

Pacholek drugi

O najslabsza z słabych głów!
Widmo, widmo nocnych snów!

Pacholek trzeci

To nie widmo! Naprzód panie...
Ta nie i z nią drogę rzeka

(rzucając się wrysy na niewiastę,
bliźko iść nadeszła, niewiasta
robi krok w tył i z godnością)

Pracownicy przez!
Przekleci! biada, biada wam
O tu i tam!

Nie grabież, młock
Kto dobywa mnie? Miłobądź, jester! przez!!
(niewiasta znika i w tej chwili stary
starzec przy źródle i czerpie wody,
i niech i z przerażliwym przrykiem
wpadają na niego)

Knechci

Stój! Stać!!

Starzec

Przez!!

Knechci stoja bezradni. Wikas zdobytym miekiem
wpada z wiatry ze miekiem (toż) (z miekiem)
Wasza krewo z rzucałca krowia!!
(straszny kuse podziemny, Wokas zstąpił)
schyla w dół (z ręk.)

Stółzec

(z wyciągniętą prawicą wyciągnięta do źródła)
Źródło Duszę badi! i jak Dusza nierzębiona
Buckaj, buckaj o twego tona
Fala życia, pokrzepienia
Na pożytek wszech istnienia!

(do Wokasa)

Wodę skradłeś rozbójniku!
No murtach wodę gin' nędniku!!

uderza pięcun, że źródła wybuchła
(stąp wody - Wokas przerazony
uciekł na wieżę)

Ostena III.

Pustynia wygląda jak białe morze, z kłopotliwej
wiatry, kostły są tylko poręcze, których się rąpa
trzymać Wokas już po ramiona w wodzie. To chwila
uderza pięcun przelatując wlepiającą błyskawicę
cał nad głową Wokasa. Na łodzi ciężkiej przetr-
wałowie siedzi Perkun i Milda?

Perkun?

W kręślim rzekiem spad to morza.
Zostanie Dusza, karurowa

Tych wód Królowa.

Na piaskach wzrosną lasy, zboża;

To kraj pływający mlekiem, miodem,

Rojący się narodem.

(Tędy odpływa)

chek Wokasa staje na przyczółku - Welnas.)

Wokas rozpada.

Te mзки suwć! zabieraj mnie!!

Welnas.

Zabieram: Lecz do piekła - nie!

Kto przejdzie piekło raz przekroczy,
tędy ziemi już nie wróci;

Wszakże gdybym rozumowi kłamał
wskazywał, gdybym jak ty wielce łamał.

Styszcieś? tu będzie kraj mleka

i miodu,

Rojnego narodu

Ty ze mną w przymierzu,

Ty w moim pałacu,

Pod Bogą nowego

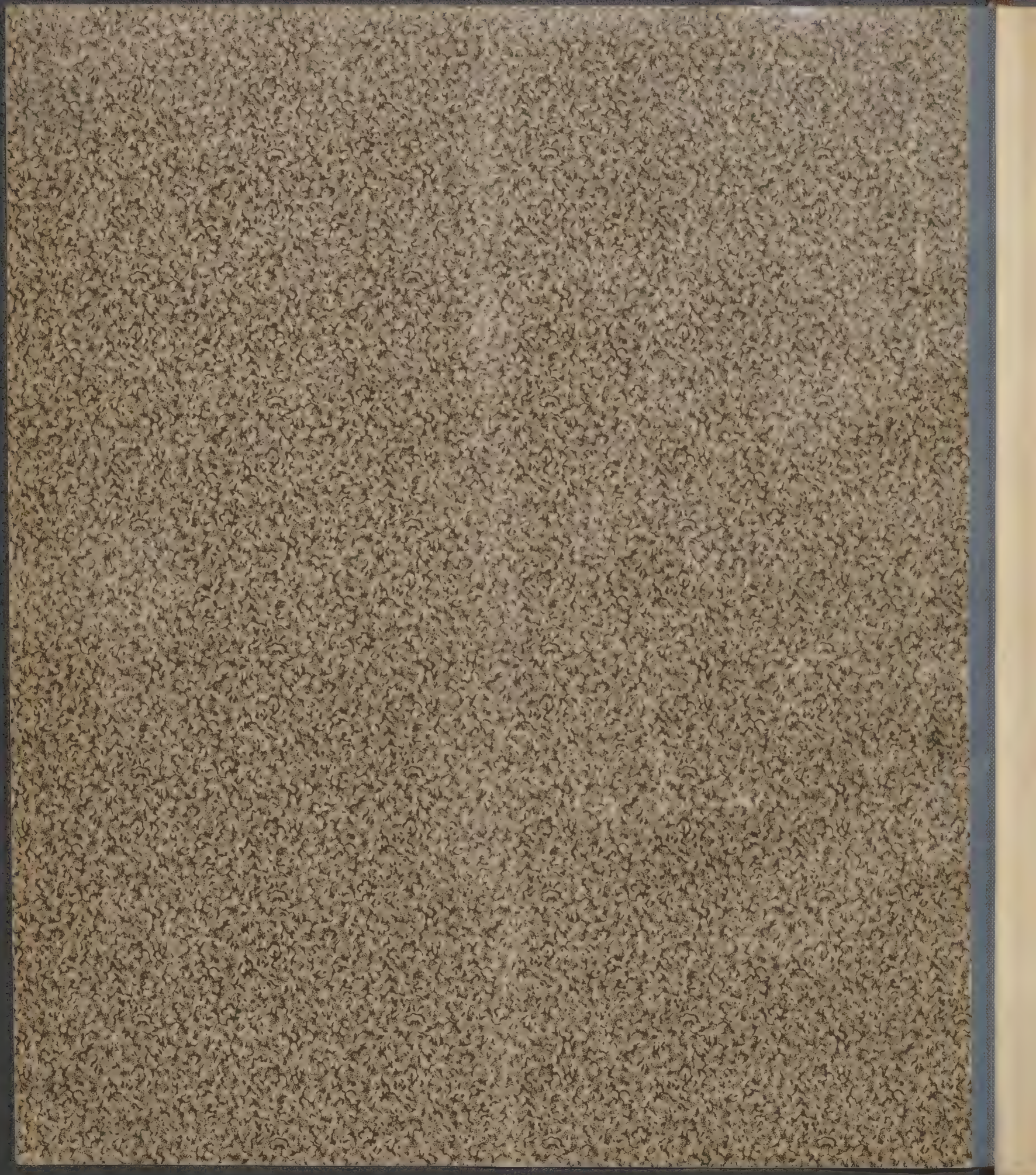
cha! cha! cha!

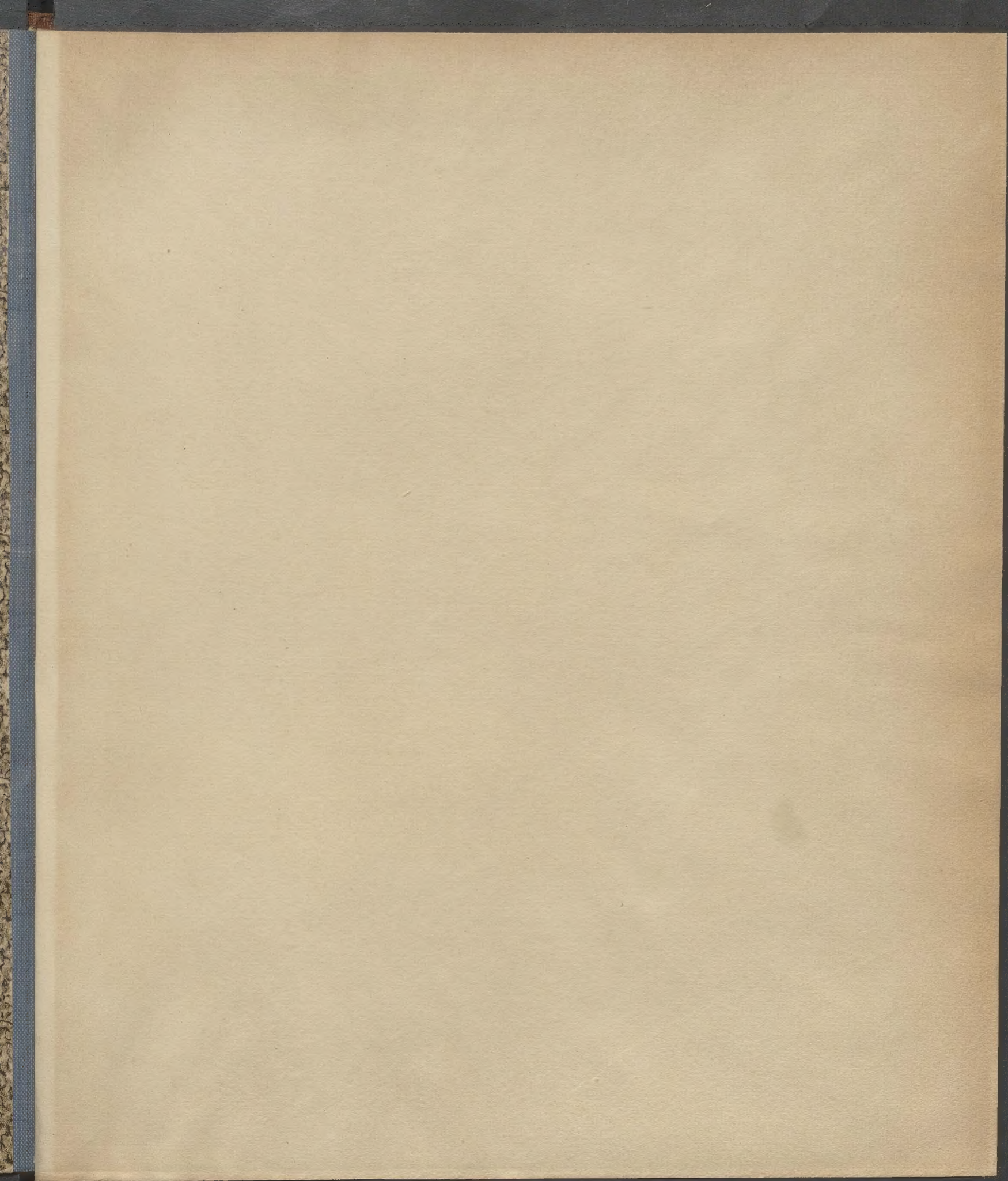
Takiegoś tam znałem

Tu przyjdzie rycerzem krzyżakiem.

18







1911. 12. 23.

MIRKOW

